

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tych — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Berlańskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie Jedyne go gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolite jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu...aby teraz przez ztór wiadoma była nader liczną mądrość Bożą, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzki, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przeprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewna, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, lecz nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- ze Kościół jest "Świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węglowym Kamieniem tej świątyni — Kościoła — przez którego, gdy będzie dokończony, błogosławieństwo Boże spłyne na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obcasywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztowych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieją Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uchestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym. 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się by być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6, 20, 6.
- ze nadzieją dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie zli i niepoprawni zostaną wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19. Izaj. 35.

S T R A Ż — Miesięcznik

"ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA"

*Pismo nauk biblijnych poświęcone dla duchowego dobra
ludu Bożego i Chwały Bożej*

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego

P. O. BOX 5455

CHICAGO 80, ILL.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God

Publishers:

Polish Bible Students Association

P. O. BOX 5455

CHICAGO 80, ILL.

Printed in U. S. A.

Prenumerata na

Straż wynosi

rocznie \$2.00

Pojedynczy numer

20 centów.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie, że życzą sobie, aby Straż była im na d a l bezpłatnie przysyłana.

SPIS RZECZY

Różne zawiadomienia	34
Nasz Kielich Błogosławienia	35
Najważniejsze Wydarzenie w Hist... ..	37
Zabicie Księcia żywota	39
Król żydowski	40
Nauka z życia Samsona	42
Dochodzenie do chrześcijańskiej wolności	46
Myślącym pod rozwagę	48

KONWENCJE LOKALNE

Zgromadzenie ludu Pana w Minneapolis, Minn., urządza konwencję w dniach 30, 31 maja i 1 czerwca b. r., w sali "Dovre," 24 Ave. i Central Ave. N. E., na którą uprzejmie zaprasza braci i siostry z okolicznych miejscowości.

Bliższych informacji udzieli sekr. br. M. Tyrpa, 3918 Fremont Ave. No., Minneapolis 12, Minn.

W WALLINGFORD, CONN.

Także zgromadzenie ludu Pan w Wallingford, Conn., urządza jednodniową konwencję, w niedzielę Wielkanocną, czyli 6 kwietnia b. r. Konwencja ta odbywać się będzie w budynku "Masonic Temple," przy Main ulicy, w Wallingford, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9:00 rano. Wszyscy bracia i siostry są serdecznie zaproszeni.

Po bliższe informacje bracia raczą się zwrócić na adres sekretarza, F. Król, 125 Clifton St.; Wallingford, Conn.

W DETROIT, MICH.

Niniejszym zawiadamiamy, że zgromadzenie w Detroit, Mich., urządza konwencję dwudniową, 3-go i 4-go maja b. r. Na tę uctę duchową uprzejmie zapraszamy wszystkich braci i siostry z okolicznych jak również i z dalszych zgromadzeń. Ta konwencja odbędzie się w budynku International Center pod numerem 2431 E. Grand Boulevard,

pomiędzy Jos. Campau i Dubois ul. Ktoby chciał więcej informacji chętnie udzieli sekretarz, br. S. Kwolek; adresować 29118 Warren, Garden City, Mich.

W JERSEY CITY, N. J.

W dniach 10-go i 11-go maja jest urządzana dwudniowa konwencja w Jersey City, N. J., w sali Y.M.C.A., pod num. 634 Bergen Avenue, na którą zgromadzenie w Jersey City zaprasza wszystkich braci i siostry z bliższych i z dalszych zgromadzeń i uprasza o liczne przybycie.

Bliższych informacji udzieli brat Teodor Bezusko, 207 Grant Ave., Jersey City 5, N. J.

Obsługa Przez Braci Mówców

BRAT A. CIUPIK

Hammond, Indiana13-go kwietnia

BRAT A. GRACZYK

Chicago Heights, Illinois20-go kwietnia

BRAT M. RYBACKI

Milwaukee, Wisconsin20-go kwietnia

BRAT J. KOT

Covert, Michigan13-go kwietnia

BRAT M. WESOŁOWSKI

South Chicago, Illinois20-go kwietnia

BRAT J. WOŹNIAK

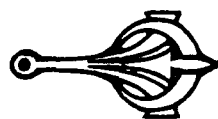
Gary, Indiana13-go kwietnia

BRAT J. WOJCIECHOWSKI

Kenosha, Wisconsin20-go kwietnia



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

VOL. XXVI

MARZEC, 1947

No. 3

NASZ "KIELICH BŁOGOSŁAWIENIA"

"Kielich błogosławienia, który błogosławimy, jeżeli nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, jeżeli nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest."—1 Kor. 10:16, 17.

Z OKAZJI zbliżania się rocznicy ostatniej wieczery i śmierci naszego Pana, której Pamiątkę obchodzić będziemy w tym roku 1947ym, w czwartek wieczorem, 3 kwietnia, zastanowimy się w niniejszym artykule nad znaczeniem powyżej przytoczonych słów Apostoła. Im lepiej zrozumiemy to orzeczenie, tym droższą będzie nam ta Pamiątka i tym więcej oceniać będziemy dany nam przywilej uczestniczenia z Panem w tym jednym chlebie i kielichu.

"Kielich błogosławienia", za który błogosławimy Boga, jest prawdziwie kielichem błogosławienia pod wielu względami. On przedstawia błogosławiony przywilej cierpienia z Chrystusem, tudzież wielką nagrodę za toż cierpienie. Pan Jezus powiedział, że ta obietnica wypełni się w królestwie, gdy wierni otrzymają udział w królewskiej chwale i radości.

Kościół przedstawiony jest jako część wielkiego krzewu winnego, który zasadził Bóg; jak to Jezus powiedział: "Jam jest winna macica, a wyście latorośle." (Jan 15:5) Pan nasz mówi także o owocu, którego rozwój oznacza przykrą część naszych doświadczeń. W pewnym znaczeniu kielich ten przedstawia radość, jaka będzie naszym udziałem, gdy po skończeniu się obecnych cierpień, wejdziemy do chwały. (Mat. 26:29.) Wyrażenie, "który błogosławimy", powinno być właściwie przetłumaczone, "za który błogosławimy Boga", co może oznaczać, za który dziękujemy i wielbimy Boga. Kto przyjmuje ten kielich bez uczucia wdzięczności w swym sercu, bez należytej oceny, ten tej wielkiej nagrody nie otrzyma. Aby dostać przeznaczone błogosławieństwa, musimy kielich ten przyjąć z wdzięcznością, uważając cierpienie z Chrystusem za wielki przywilej.

Zastanawiając się nad pytaniem Apostoła: "Iżali nie jest społecznością (uczestnictwem) we krwi Chrystusowej?" należy mieć na uwadze podwójną myśl; pierwsze, o literalnym kielichu, do którego Apostoł się odnosił, o literalnym winie przedstawiającym krew Chrystusową; oraz drugie, o tym, że mamy przywilej uczestniczenia w kielichu

Pańskim, kielichu ofiary. Cierpieć i umrzeć z Nim jest to naszym przywilejem. Myśl ta wyprowadzona jest z innych Pism wykazujących, że Jezus jest Głową Kościoła, który jest ciałem Jego. Chrystus ma być onym wielkim Prorokiem, Kapłanem, Królem i Sędzią świata.

Według Pisma Świętego, Jezus jako Głowa, po wszystkich cierpieniach, które znosił aż do śmierci, i gdy złożył w ofierze Swoje życie za świat, został uwielbiony. Swych naśladowców On przyjmuje za członków Swojego ciała, — których już teraz za takich poczytuje, aby z czasem mogli być Jego członkami w chwale. Mówiąc o członkach, używamy tego wyrażenia w takim znaczeniu, jak się go stosuje do członków Parlamentu. Ciało prawodawcze (Parlament) składa się z wielu członków, podobnież i ciało Chrystusowe. Warunki na jakich ci członkowie mogą swoje powołanie i wybranie pewnym uczynić są: wiara w Chrystusa i oddanie samych siebie Bogu. Tych, co do warunków tych się zastosują, Jezus przyjmuje za Swych członków, teraz za członków w ziemskim stanie, a później za członków w chwale.

"PIJCIE Z TEGO WSZYSCY"

Pod warunkiem, że będziemy wiernie pili z tego kielicha, (Mat. 26:27) możemy nasze „powołanie i wybranie mocnym uczynić.” (2 Piot. 1:10) Wyrażenie: "Pijcie z tego wszyscy", ma podwójne znaczenie; pierwsze, cały ten kielich musi być wypity przed zakończeniem się wieku Ewangelii, i drugie, wszyscy, którzy mają być członkami ciała Chrystusowego muszą z kielicha tego pić. Św. Piotr mówi o cierpieniach Chrystusowych, Głowy i ciała, które odbywają się teraz t. j. w wieku Ewangelii i o chwale jaka ma nastąpić. (1 Piot. 1:8—12; 4:1; 5:1) Jak tylko ostatni członek przejdzie do stanu niebieskiego, cierpienia Chrystusowe skończą się i już nikt więcej nie dostąpi przywileju, by mógł cierpieć z Chrystusem, ani przywileju, by się stać członkiem "Małżonki Barankowej" i uczestnikiem Pańskiej chwały. Jest to jeden kielich, choć zawiera w sobie sok wielu gron winnych, jak i jeden chleb, na który

składa się wiele ziarn. Ziarna nie mogą zatrzymać swej indywidualności i życia, jeżeli mają się stać chlebem dla świata. Również winne grona nie mogą pozostać gronami jeżeli mają się stać orzeźwiającym płynem. Tu więc widzimy piękność Apostolskiego orzeczenia, że lud Boży jest uczestnikiem jednego chleba i jednego kielicha. Niemasz innego sposobu osiągnięcia nowej natury jak tylko przez przyjęcie Pańskiego zaproszenia, aby pić z Jego kielicha; aby być łamanym z Nim jako członek tego jednego chleba i aby być pogrzebanym przez chrzest w śmierć Jego, a przez to by dostąpić pierwszego zmartwychwstania, do chwały, czci i nieśmiertelności.

Chleb przedstawia w pierwszym znaczeniu, ciało naszego Pana, które zostało złamane — zabite — za nas i za cały świat. W obszerniejszym znaczeniu chleb ten obejmuje całe ciało Chrystusowe t. j. wszystkich, którzy mają się stać Jego członkami. Takim sposobem, łamanie tego chleba, cierpienia ciała Chrystusowego trwały przez przeszło ośmnaście stuleci.

Dalej czytamy, że przy ustanowieniu wieczerzy Pańskiej, Jezus złamał chleb. Faktycznie w owym czasie On jeden tylko mógł być łamany jako chleb symboliczny. Wszyscy inni ludzie nie byli usprawiedliwieni przed Bogiem, bo nikt nie mógł być prędzej usprawiedliwiony aż Jezus dokonał Swej ofiary, został wywyższony i przypisał Swe zasługi na korzyść pewnej klasy. Tak więc Jezus był pierwszym co chleb ten złamał. Obecnie, gdy praśny chleb jest nam podawany, podczas obchodzenia Wieczerzy Pańskiej, każdy biorący udział łamie go sam dla siebie.

Fakt, że Pan nasz Jezus najpierw złamał chleb, nie znaczy, że my nie powinniśmy mieć w tym osobistego udziału. Przypominamy sobie, że wola Ojca Niebieskiego miała wiele do czynienia z łamaniem ciała Chrystusowego. Jest napisane: "Takci się Panu (Bogu) upodobało zetrzeć Go i niemocą utracić" (Izaj. 53: 10). Nie było to jednak uczynione przeciw woli Jezusowej. Jak Ojciec Niebieski miał do czynienia z łamaniem ciała Jezusowego, tak i nasz udział w tym łamanym chlebie jest zgodny z Boskim zarządzeniem.

Oświadczenie Apostoła znajdujące się w następnym rozdziale, "Śmierć Pańską opowiadajcie" (I Kor. 11: 26), stosuje się wyłącznie do śmierci Jezusa. Sposób wyrażenia tego dowodzi, że jest tam mowa o osobie Pana Jezusa: "Albowiem ilekroćbyście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł." "On jest Panem twoim, przetoż kłaniaj się przed Nim." (Ps. 45: 12) Kościół nigdzie nie jest nazwany Panem.

Co więcej, należy pamiętać, że Jezus powiedział: "To czyńcie na pamiątkę Moją." (Łuk. 22: 19) On nie mówił: To czyńcie na swoją własną pamiątkę — na pamiątkę waszego udziału w ofierze. My mamy być umarłymi z Nim. Wiemy bowiem, że chcąc mieć udział w Jego chwale w przyszłości, musimy w obecnym czasie mieć udział z Nim w cierpieniach. Ojciec dał Go za Głowę — "który jest nad wszystkimi Bóg błogosławiony." — Żyd. 3: 1; Rzym. 8; 1.7, 18; 9: 5.

ZYCIE JEST WE KRWI

Pismo Święte mówi, że życie jest we krwi. (3 Moj. 17: 11.) Zgodnie z tym, żydom było nakazane, aby powstrzymywali się od spożywania krwi. Krew zwierzęcia musiano wypuszczać zanim mięso jego mogło być jedzone. Nawet cudzoziemcowi zamieszkującemu z żydami nie było wolno jeść krwi. (3 Moj. 17: 10—14) Tym sposobem Bóg jakoby powiedział, że życie jest rzeczą świętą. Podstawa życia, jakim Bóg obdarzył człowieka, zdaje się mieścić w krwi jego. Dokład krew przechodzi przez organa i narządy cyrkulacji, jest życie. gdy zaś krew zostaje wylana, lub obieg jej wstrzymany, istota umiera.

Gdy Jezus złożył Swe ziemskie życie, On nie zatrzymał sobie prawa do tegoż życia w tym znaczeniu, aby mógł z niego Sam później skorzystać. Jezus w przypowieści mówi nam, że ktokolwiek chce zdobyć "perłę bardzo drogą", (Mat. 13: 45, 46) musi sprzedać wszystko co ma, to jest ziemskie życie i przywileje. Pan nasz Jezus miał doskonale ziemskie życie i życie to oddał. On "wylał na śmierć duszę (życie) swoją." (Izaj. 53: 12.) Na jakiej zasadzie? Akurat na takiej samej jaka jest nam wystawiona; jeżeli z Nim chcemy żyć, z Nim też musimy umrzeć; jeżeli chcemy z Nim królować, z Nim też musimy cierpieć. (2 Tym. 2: 11, 12) Przeto ci, co chodzą Jego śladami, czynią to samo co On uczynił.

Jeżeli my, jako Jego uczniowie, wydajemy swe życie za braci, czynimy to samo co uczynił Jezus. Wszystko to będzie zastosowane za świat. Jezus przyjął życie ziemskie nie na to aby zatrzymać je dla Siebie, lecz aby je ewentualnie przekazać całej ludzkości. Prawo do ludzkiego żywota znajduje się jeszcze pod Jego kontrolą. Jezus jest właśnie Tym, który jako wielki Pośrednik udzieli światu tego życia, które Sam mając, wylał na śmierć.

Obecnie Jezus przypisuje Swoje zasługi Kościołowi, aby ci, co mają stanowić tę klasę, mogli mieć teraz udział w Jego cierpieniach, a w przyszłości w Jego chwale na duchowym poziomie. Kielich ten przedstawia zupełne wyrzeczenie się ziemskiego życia i wszelkich pretensyj do niego.

To ziemskie życie naszego Pana nie było stracone, a tylko złożone w ofierze. (Jan 10: 17, 18) Celem złożenia tego życia było, aby przez wyzbycie się go na zawsze, ludzkość mogła je otrzymać. Jezus tego jeszcze nie uskutečnił, to jest, nie przekazał jeszcze wiecznego żywota na korzyść ludzkości, lecz w tym celu On złożył Swe życie.

PRAWO DO ŻYCIA ZIEMSKIEGO NIE ZOSTAŁO UTRACONE

Pan nasz Jezus Chrystus podjął się przeprowadzić Boską wolę w odkupieniu świata i w kierunku tym już wiele zdziałał, lecz całego dzieła jeszcze nie ukończył. On złożył Swe życie, w ofierze, lecz prawa do niego nie utracił. Gdy Jezus został wzbudzony z martwych, On wciąż posiadał prawo do ziemskiego życia, z tym atoli zrozumieniem, że On nie skorzysta z niego Sam, lecz udzieli tego życia ludziom, którzy zechcą je przyjąć i którym je przyzna przy końcu Swego tysiącletniego panowania, a w tym panowaniu będzie mieć udział także i Kościół.

Tak więc, życie, a raczej prawo do życia ludzkiego nie było Panu Jezusowi odebrane, bo to mogło być uczynione tylko przez Jego nieposłuszeństwo. (3 Moj. 18: 5; Ezech. 20: 11; Łuk. 10: 28; Rzym. 10:5.) On złożył je dobrowolnie, zgodnie z Boską wolą. Złożył je, aby mogło być jakoby zastawem w rękach Boskiej sprawiedliwości, by we właściwym czasie mógł zastawu tego użyć na korzyść ludzkości. — Jan 6:51.

Boskim zamiarem zaraz na początku było, że ludzkie życie naszego Pana miało być złożone na zawsze; że On już go nie miał nigdy ponownie otrzymać, ponieważ to życie On poświęcił przy

chrzcie w Jordanie, a ofiary Swej dokonał na krzyżu. Podczas wieku Ewangelii Jezus ofiarowuje Swoje mistyczne ciało. Jak tylko dokona ofiary Swych członków, to przypisane im prawo do życia, które właściwie należy do wielkiego Arcykapłana, zaraz zostanie zastosowane za Świat, przez zapieczętowanie Nowego Przymierza. Następnie zostanie ustanowione królestwo Chrystusowe. Dalsze zastosowywanie Jego zasług, Jego prawa do życia, nie prędzej będzie uczynione, aż cały Kościół przejdzie poza drugą zasłonę; a to było przedstawione w figurze przez kropienie ubłagalni krwią kozła Pańskiego. Krew naszego Pana i krew Jego ciała, jest wszystka jedną krwią. Jest to jeden Kapłan składający się z wielu członków; oraz jedno pojednanie za wszystkich — za grzechy całego świata. — 1 Jan 2:2.

Krew ta przedstawia nie tylko śmierć Chrystusa, ale także śmierć członków Jego ciała, którym Jego zasługa bywa przypisana. Myśl tę wyraża Apostoł przy tej samej sposobności, gdy mówi: "Kielich błogosławienia, który błogosławimy, jeżeli nie jest społecznością krwi Chrystusowej (uczestnictwem w śmierci Chrystusowej)? Chleb który łamiemy, jeżeli nie jest społecznością ciała Chrystusowego (uczestnictwem w ciele Chrystusowym)?" To znaczy, że Kościół jest w społeczności z Nim, uczestniczy w Jego cierpieniach, liczy się Jego Ciałem, co przedstawione jest w jednym kielichu i w jednym chlebie. Cała ta sprawa została zapoczątkowaną i koncentruje się w Chrystusie; lecz my jako członkowie Kościoła mamy także udział w ofierze, będąc uczestnikami cierpień Chrystusowych.

W. T. 5341.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIE W HISTORII

Lekcja z Ewangelii według Św. Jana 19:17-30.

Złoty Tekst: — "Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism. — 1 Kor. 15:3.

KALWARIA była sceną najbardziej zadziwiającego wydarzenia w historii, jakoby punktem pojednawczym, na którym Boska miłość i sprawiedliwość mogły działać w kierunku usunięcia przekleństwa ciężącego na ludzkości. Miejsce jej nie jest na pewno znane, lecz łacińskie słowo Kalwaria nasuwa pewien wątek, gdyż jako równoznaczne hebrajskiemu słowu Golgota, oznacza "miejsce trupiej głowy." W pobliżu miasta świętego znajduje się zaokrąglony, nagi wierchołek góry, z dwoma zagłębieniami po jednej stronie wierzchołka. Obserwowany z pewnego oddalenia wierzchołek ten est podobny do trupiej głowy, zagłębienia i rosnące obok krzaki i jakoby przedstawiały oczodoły. Mniemanym jest, że to było miejscem ukrzyżowania Pana. Zwyczaj nazywa-

nia skał lub gór według rzeczy, do jakich one niekiedy są podobne, zachował się aż dotąd.

Ukrzyżowanie jest najokropniejszą i najbardziej męczenną śmiercią; jednak nie same tylko tortury śmierci ponoszone przez Pana za nas, napełniają nas współczuciem i smutkiem, gdy rozmyślamy o Kalwarii i o poprzedzających wydarzeniach. Dwóch innych było ukrzyżowanych z Jezusym; wielu innych ponosiło podobną śmierć przedtem i później, ponosząc tyleż lub więcej cierpień w powolnych mękach, palenie na stosach, wbijanie na pal itp. Myśl, która najgłębiej przenika serca nasze jest ta, że cierpienia naszego Zbawiciela były nie tylko nie zasłużone przez Tego, "który chodząc czynił dobrze", ale że miały one styczność z zapłatą za winy nasze, tak abyśmy "sinością Jego byli uzdrowieni." — Izaj. 53:5.

MIŁOŚĆ CHRYSTUSOWA PRZYCISKA NAS

Myśl, że Chrystus umarł za grzechy nasze, Sprawiedliwy za niesprawiedliwych aby nas przywieść do Boga — abyśmy mogli być przywrócenii do Boskiej łaski, uwolnieni od sprawiedliwego wyroku śmierci za nas wydanego — ta myśl przejmie serca nasze miłującą sympatją. "Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas, jako tych, którzyśmy to osądzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi (pod sprawiedliwym wyrokiem śmierci); a że za wszystkich umarł, aby ci, którzy żyją, już więcej sobie nie żyli, ale Temu, który za nich umarł i jest wzburzony." — 2 Kor. 5:14,15.

W miarę jak dzisiejsi teologowie, profesoria wyższych uczelni i "mądrzy tego świata", zaprzeczają potrzebę śmierci naszego Pana i wartość kosztownej Jego krwi, jako pojednanie za grzechy ludzkości, w takiej samej mierze ci, których oczy zostały otworzone na zrozumienie Boskiego planu, oceniają coraz więcej wartość krzyża, jako podstawę do pojednania pomiędzy Bogiem a ludźmi. Wielkie jest odpadanie w naszych czasach od tego fundamentalnego zarysu Ewangelii Chrystusowej. Jezus jest przedstawiany jako dobry, zacny i mądry nauczyciel, którego słowa są odpowiednie na tekst i komentowanie do kazań; lecz grzech świata jest zaprzeczany twierdzeniem, że człowiek wnosi się procesym ewolucji ze stanu małpy do Boskiego podobieństwa; a jeżeli niema grzechu świata to rzecz naturalna, że świadectwo Biblii, iż Jezus dokonał pojednania za grzechy świata, jest błędnym i pogląd taki szerzy się coraz więcej w chrześcijaństwie, niszcząc prawdziwą wiarę chrześcijańską.

Jakakolwiek wiara zaprzeczająca naukę o Okupie, nie jest prawdziwą wiarą chrześcijańską, nie jest ową wiarą raz świętym podaną, nie jest wiarą przyjemną Bogu, nie dokonuje usprawiedliwienia ani przebaczenia za grzechy, nie jest tą wiarą, która ma być uznana, zaszczycona i nagrodzona przez Boga w słusznym czasie. Sprawa ta musi być określona wyraźnie, choćby to nawet obrażało niektórych gdy im się mówi, że nie są chrześcijanami w biblijnym znaczeniu tego słowa, gdy nie uznawają nauki o pojednaniu przez krew krzyża, czyli przez śmierć Jezusową. Ostatecznie nauka ta będzie główną próbą objawiającą, którzy są Pańscy a którzy nie. Ci co stracą ten ośrodek wiary, stracą wszelki dział i część w Chrystusie, na ile to przynajmniej tyczy się wieku obecnego. Tacy nie są chrześcijanami, tak samo jak nie są nimi mahometanie, żydzi, brahmini lub wyznawcy Konfucjusza. Żydzi, mahometanie a nawet niedowiarkowie wierzą, że Jezus żył, że umarł i że był wielkim nauczycielem, lecz to nie czyni ich chrześ-

cjanami, ani ich usprawiedliwia. Apostół wykazuje, że usprawiedliwieni jesteśmy "przez wiarę w Jego krew." — Rzym. 3:25.

"VIA DOLOROSA" — DROGA KRZYŻOWA

Droga z sądowej sali Piłata na Kalwarię była prawdziwie drogą smutku i boleści. Piłat nie czuł się zadowolonym z uczynienia tego, co słusznie spodziewano się, że uczynić musi w danych okolicznościach. Kapłani i doktorowie teologii odnieśli zwycięstwo i mogli czuć się uradowani, widząc ich ofiarę prowadzoną jako baranka na rzeź. Możemy jednak dać im uznanie za nieco sumienia i przypuszczać, że oni nie czuli się szczęśliwymi. Chociaż wołali przed Piłatym: "Krew jego niech spadnie na nas i na dzieci nasze", to jednak odczuwali jakiś tajemniczy strach przed tym zadziwiającym człowiekiem, którego oskarżali. Przypuszczać, że serca ich nie były zakłopotane, byłoby zdyskredytowaniem ich zupełnie.

W drodze, pewne czule niewiasty, nie będące uczennicami Pana, płakały gdy Jezus przechodził. Piłat próbował zaapelować do lepszych uczuć oskarżycieli Jezusa, przez ubiczowanie Go i przedstawienie im z okrzykiem: "Ecce Homo" — Oto człowiek! Popatrzcie na Tego, którego chcecie abym ukrzyżował. W całym narodzie waszym niema człowieka podobnego jemu obliczem i kształtem; żaden z Was nie powinien uważać go za przestępcę, bo oblicze jego świadczy przeciwko temu. Czy nie zadowolnicie się tym widokiem? Czy gniew wasz wobec niego nie zaspokoi się ubiczowaniem jakie otrzymał?

Jednakowoż cały ten apel Piłata był na próżno. Wrogowie Pana byli tak przepełnieni gorzkością i zazdrością, że ślepymi byli na Jego osobiste zalety. Te jednakowoż zaimponowały niewiastom, które widziały Go idącego z krzyżem na Kalwarię i płakały. Jezus był ze wszystkich najspokojniejszy, ponieważ otrzymał zapewnienie, że wykonywał wolę Ojca. Zapewnienie to trzymało Go spokojnym i nieporuszonym, od chwili gdy ukazał mu się anioł w Getsemanie, aby obdarzyć Go słowem łaski i przez to zasilić Go. Od owej chwili Jezus był spokojnym i gotowym znieść wszystko co było potrzebnym do wypełnienia Boskiej woli i Jego planu, polegając w zupełności na mądrości, miłości, sprawiedliwości i mocy Bożej. Płaczącym niewiastom rzekł: "Nie płaczcie nademną ale nad sobą" — mając niezawodnie na myśli ów straszny ucisk, jaki trzydzieści siedm lat później spadł na to miasto.

"NIECHAJ WEŹMIE KRZYŻ SWÓJ I NAŚLA- DUJE MIĘ"

Jezus, dzwigający Swój krzyż, kroczył na czele tej procesji, w towarzystwie czterech żół-

nierzy rzymskich; za nimi szło dwóch łotrów również z krzyżami i z czterema żołnierzami z każdą z nich, a głównym nadzorcą nad tymi wszystkimi był Setnik. Pan Jezus, mniej szorstki z natury, delikatniejszy i inteligentniejszy niż ci dwaj łotry, był niezawodnie mniej od nich zdolnym do dźwigania ciężkiego krzyża, a ponadto był On pod silnym napięciem nerwów i bez pożywienia przez więcej niż dwanaście godzin. Był On widocznie za słabym do niesienia krzyża więc Setnik niezawodnie przymusił Szymona z Cyrenei, wieśniaka, aby niósł krzyż za Jezusym. Czy to znaczy, że on kroczył za Jezusym niosąc krzyż, czy też tylko pomagał Jezusowi nieść tylną część krzyża, nie jest pewnym; w każdym razie miał on najchwalebniejszą sposobność, chociaż była narzucana mu przymusym.

Wielu z poświęconych czytając ten opis, wyrażało życzenie uczestniczenia w niesieniu tego krzyża. Nasuwa się też pytanie: gdzie byli Piotr, Jakub, Jan i inni? Niesłusznie dozwolili oni aby bojaźń powstrzymała ich i pozostawiła tę tak chwalebnej służby dla Pana. Rozmyślając o tym, dobrze jest również pamiętać, że Pan łaskawie zarządził aby wszyscy Jego naśladowcy mogli mieć udział w niesieniu Jego krzyża. Sromota i brzemie krzyża nie ustały dotąd; krzyż Chrystusowy jest wciąż jeszcze na świecie; jeszcze dotąd mamy przywilej niesienia tego krzyża i postępowania za Panym. Chociaż Apostołowie stracili przywilej niesienia literalnego krzyża za Panem to jednak później otrząsnęli się ze swej bojaźni i jak wiemy z zapisów, wykonali swą chwalebna służbę, nosząc krzyż Chrystusowy pod wszystkie lata ich późniejszego życia.

Podobnie i my, stajemy się miłować dużo i okazać naszą miłość przez naszą gorliwość w noszeniu krzyża a gdy kiedykolwiek gorliwość naszą zaczęła zastęwać, wspomnijmy na orzeczenie: "Bez krzyża nie ma korony"; jak i na słowa Apostoła: "Jeśli cierpimy z Nim, też królować będziemy; jeśli z Nim umrzemy, z Nim też żyć będziemy". Pamiętajmy, jednak że głównymi pobudkami nam powinny być: pożądanie korony ani nawet i obawa przed śmiercią wieczną. Główną przyczyną naszego przywiązania do Pana powinna być oświata tego co On uczynił dla nas oraz naszą miłość ku Niemu i pragnienie, aby czynić tylko to co jest Jemu przyjemne, aby przez to okazać Jemu naszą miłość i wdzięczność. Pamiętajmy, że chociaż Jezus, Głowa Kościoła, został uwielbiony dawno temu, to jednak znajdują się wciąż jeszcze na świecie tacy, którzy On uznaje za braci, za członków Swego ciała, i że cokolwiek uczynimy jednemu z tych najmniejszych, w czymkolwiek dopomożemy im w noszeniu ich

krzyżów, tyle On oceni to jako okazywanie naszej miłości ku Niemu, tak jak byśmy to Jemu wprost czynili.

"Z PRZESTĘPCAMI POLICZON BYŁ"

Ukrzyżowanie naszego Pana pomiędzy dwoma łotrami może być obserwowane z różnych punktów zapatrywania. Dla Niego samego oznaczałoby to wielkie upokorzenie. Każdy zacy i niewinny człowiek, oceniając swoją niewinność w swym sercu, odczuwałby szczególniejszą przykrość, gdyby był tak źle rozumiany, że zaliczony byłby do przestępców, łotrów, uznany jako jeden z takich. A jeżeli to jest prawdą o nas, o naszym niedoskonałym, ślannie umysłowym sercu, jak i w niedoskonałym rozumieniu sprawiedliwości i grzechu, to ileż boleśniejszym musiało być dla tak doskonałego, jakim był nasz Pan. Jak On musiał brzydzić się grzechem, jak zupełnie był mu przeciwnym pod każdym względem i jak wiele większy wstyd musiał odczuwać, jeżeli my odczuwać byśmy mogli w podobnym położeniu! Z punktu zapatrywania Ojca Niebieskiego, to dozwolenie, aby Syn Jego zaliczony był pomiędzy przestępców, było widocznie dla zadenostrowania aniołom i ludziom najwyższej wierności Jego Syna, jako czytamy: "Sam się uniził aż do śmierci i to śmierci krzyżowej."

Tym sposobem nasz Pan przez Swoją gotowość, aby nie tylko umrzeć, ale umrzeć śmiercią najhaniebniejszą, zadenostrował Swoje najzupełniejsze poddanie się Ojcu i kompletne uśmiercenie Swojej woli i nakłonienie Swego Serca i umysłu pod wolę Ojca. W tym wszystkim On stał się przykładem dla Swoich naśladowców, jako to i Apostoł napomyka: "Urządzajcie się tedy, pod pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył czasu swego." (1 Piotra 4:6.) Z punktu zapatrywania kapłanów i Faryzeuszów, ukrzyżowanie Pana wraz z dwoma łotrami było wielce pożądanym, ponieważ powstrzymywałby lud od myślenia o Jezusie jako o meceniku, znieślawiając Go i poniżając w oczach ludu, tak żeby każdy wstydził się przyznać, iż był naśladowcą religijnego nauczyciela, który został publicznie stracony jako oszułt, jako nieprzyjaciel Boga i ludzi. Dla nich nie było ani do pomyslenia, aby kiedykolwiek ktoś mógł się chlubić w krzyżu Chrystusowym. Jak cudownie jednak Bóg opędzał wszystkie ludzkie zarządzenia i sprawił, że nawet złość i zazdrość niegodziwość ludzkich serc obróconą została na Jego chwałę i na wypełnienie Jego planu.

ZABICIE KSIECIA ŻYWOTU

Odległość od pałacu Piłatowego do miejsca Trupiej Głowy nie była zbyt wielką, pomimo że to ostatnie było poza murami miasta. To też pro-

cesja ta w niedługim czasie doszła do wyznaczonego miejsca, krzyże zostały położone na ziemi, żołnierze szybko rozebrali więźni i przybili ich do krzyżów, prawdopodobnie drewnianymi gwoźdźmi, poczym krzyże zostały podniesione i spuszczone do wykopanych dołów, tak że nogi ukrzyżowanych były około dwie stopy od ziemi.

Agonię całej tej procedury krzyżowania można sobie lepiej wyobrazić aniżeli opisać, szczególnie w chwili gdy spuszczenie krzyża do dołu i wstrząśnięcie przygwożdżonego do krzyża ciała, spowodowało niezmierny ból, większy dla człowieka delikatnego i uczuciowego, aniżeli dla szorstkiego i brutalnego — a więc o wiele zroźszy dla naszego Pana, aniżeli dla Jego współtowarzyszów.

Wierny uczeń Pana z właściwością może powiedzieć sobie: "Pan ponosił to wszystko dla mnie"; a z kolei może zapytać siebie: Ile ja ponosiłem lub ponoszę dla Niego hańby, urągania lub bólów? Sama myśl o tym powinna zawstydząć nas, gdy chcemy się chwalić z ponoszonych doświadczeń a także powinna czynić nas mężnymi i cierpliwymi w znoszeniu wszystkiego, co Boska opatrzność może dozwolić na nas, z powodu naszego ucziństwa.

KRÓL ŻYDOWSKI

Piłat skorzystał ze sposobności odwzajemnienia się zazdrosnym i złośliwym przewodcom żydowskim za ich zmuszenie go do wydania wyroku ukrzyżowania na Jezusa, wbrew jego woli i sprawiedliwości. Było zwyczajem umieszczać nad głową ukrzyżowanego skazańca, tablicę z napisem jego winy. W wypadku Jezusa, Piliat rozkazał napisać: "Jezus Nazareński Król Żydowski." Marek podaje ten napis jako: "Król Żydowski," a Łukasz jako: "Tenci jest on Król Żydowski." Wszystkie te trzy podania mogą być prawdziwe; albowiem napis był w trzech językach, w hebrajskim, greckim i łacińskim.

Sądym najwyższego kapłana, Jezus był skazany na śmierć za bluźnierstwo, że nazwał się Synem Bożym, lecz oskarżenie to nie mogło ostać się przed Piliatem, ponieważ rząd Rzymski nie dbał gdy człowiek bluźnił przeciwko jednemu bogu lub drugiemu. Aby więc podtrzymać wyrok śmierci przed rzymską władzą, Jezus był oskarżony jako buntownik, mający pretensję do królowania nad Izraelem; stąd ów napis: "Król Żydowski." Decyzja Piliata, aby napisu tego nie zmienić, była właściwa i ostatecznie zaćmione oczy całego świata zostaną otworzone na rozpoznanie tego wielkiego faktu, że Jezus był w rzeczywistości naznaczonym od Boga Królem ziemi. On jednak sam powiedział: "Królestwo Moje nie jest stąd," czyli nie jest jeszcze

czas na to królestwo; lecz powiedziane też jest na innym miejscu, że On obejmie "Swoją wielką moc i królestwo." Ci co uznawają Go za Króla obecnie, są nieliczni i bardzo nieznaczeni na świecie — "nie wielu wielkich, nie wielu mądrych, nie wielu uczonych"; zwykle tylko "ubodzy tego świata, lecz bogaci w wierze".

Dla niektórych zdaje się być dość przyjemną bajką twierdzić, że Jezus jest już obecnie panującym Królem świata, że chrześcijaństwo jest Jego królestwem a owe 400,000,000 nominalnych chrześcijan Jego wiernymi poddanymi. Ci którzy tak pojmują, są prawie tak samo ciemnymi jak byli owi kapłani i nauczycieli w piśmie, którzy przyczynili się do ukrzyżowania Pana. Nazywać chrześcijaństwo obecne, państwem Chrystusowym i ludność tegoż, sługami Pana, byłoby tym samym co nazywać czarne białym.

"Jesteście sługami tego komu służycie", było zasadą Pana i zgodnie z tą zasadą Pan ma obecnie bardzo mało sług na świecie — ogromna większość służy grzechowi w takiej lub innej formie jego samolubstwa. Tacy gdy myślą o dniu Chrystusowym, o czasie gdy Chrystus obejmie Swoją wielką moc i panowanie pod całym niebem, wołają zawsze wnosząc że czas ten jest jeszcze bardzo daleki.

Takich, którzy "miłują Jego przyjście," których serca tęsknią za obecnością Króla i za ustanowieniem Jego królestwa sprawiedliwości na ziemi, jest teraz bardzo mało. Jednakowoż ci co stanowią "Maluczkie Stadko," co są żołnierzami krzyża, powinni tym więcej oceniać społeczność jedni z drugimi i, jak radzi Pismo Św., powinni być gotowymi "kłaść życie za braci". A kto gotów jest położyć życie za brata, będzie zapewne bardzo ostróżnym we wszystkich swoich obcowaniach, aby nic nie czynić przeciwko prawdzie ale za prawdą, nic takiego co mogłoby kogokolwiek gorszyć, a raczej wszystko co tylko możliwe aby pomagać członkom ciała Chrystusowego, "Jego nogom."

"SIEDZĄC STRZEGLI GO TAM"

Rzymscy żołnierze, nieświadomi o Bogu i o zasadach sprawiedliwości — ich najwyższym pojęciem odpowiedzialności było słuchać rozkazów — byli na wszystko obojętni. Śmiertelne drgania ich ofiar nie wzruszały ich wcale. Usiadłszy spoglądali na Jezusa i z obojętnością zaczęli dzielić pomiędzy siebie Jego szaty. Zwykła odzież żyda składała się z pięciu części: nakrycie głowy, obuwie, szata, czyli toga, pas (jedna część dla każdego żołnierza) i pewnego rodzaju tunika, nazwana w naszej lekcji, suknią. Była to pewnego rodzaju kora, sięgająca od szyji aż do kostek; o tę suknię żołnierze rzucali losy.

Ci żołnierze, spoglądający zimno na Baranka Bożego, który cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych jako cena okupu, i dzielący między siebie odzienie naszego Pana, mogą w pewnym stopniu przedstawić całe "Chrześcijaństwo," od onego czasu aż dotąd. Miliony ludzi w różnych częściach świata, słyszeli o Jezusie, o Jego miłości i ofierze, a także iż ofiara ta była za nich, a jednak są aż dotąd nieporuszeni, obojętni, bez oceny i wdzięczności. Są gotowi przyjąć i dzielić pomiędzy sobą korzyści wypływające z Jego śmierci, lecz nawet i te przyjmują lekko i bez dziękowania. Najpobłażliwszy pogląd na ich stan serc wyrażony został przez Apostoła: "W których Bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym." — 2 Kor. 4:4.

Z NIM W GODZINIE ZGONU

W godzinie Jego konania znajdowało się przy Panu czworo Jego bliskich przyjaciół: Jego matka, kuzynka Jego matki, żona Kleofasza, Maria Magdalena i Jan. Nie powinniśmy zbyt surowo sądzić innych przyjaciół Pana za ich widoczny brak odwagi. Ogólna gorzkość, która doprowadziła do ukrzyżowania Jezusa, dosięgła w znacznej mierze także i Jego naśladowców. Bojaźń ich była zupełnie naturalna, szczególnie gdy wspomniemy, że i o Łazarzu jest powiedziane, że chcieli go zabić. Owe trzy niewiasty mogły się czuć wolne od niebezpieczeństwa molestowania, pomimo ich objawów zamieszania w cierpiącym; zaś co do Jana to pamiętamy, że on miał przyjaciela pomiędzy domownikami najwyższego kapłana i ten pozwolił mu być w pobliżu, gdy Jezus był najpierw tam przyprowadzony i gdy Piotr bał się być rozpoznanym nawet na podwórzu. Jest prawdopodobnym że ów sługa najwyższego kapłana był obecnym na Kalwarii, aby zdać raport z całej tej sprawy. Ta okoliczność mogła dodać Janowi odwagi do trzymania się tak blisko krzyża.

W tym to czasie Jezus, chociaż znajdował się w ogromnej boleści, porucił Swoją matkę pieczy Janowej, słowami: "Niewiasto, oto syn twój"; a do ucznia: "Oto matka twoja". Nie było nam danym okazać współczucia przy krzyżu Jezusowym, lecz możemy spieszyć z pociechą i pomocą "członkom Jego ciała" w ich ciemnych godzinach; a Pan policzy to jakoby było Jemu uczynione.

Jeszcze jedno Pismo miało być wypełnione. Prorok powiedział o Nim: "Podaj mi zółć a w pragnieniu Moim napoili Mię octem." To miało być dodatkowym znakiem rozpoznania Go, i podane jest jako powód do wypowiedzenia słowa "Pragnę", przez Jezusa. Nie ulega wątpliwości że w gorączce spowodowanej krzyżowaniem, Jezus był spragnionym przez pewien czas, lecz teraz na-

deszła chwila do wypowiedzenia tego, do następczenia okazji aby Pismo to wypełniło się. Zółć z octem podana Mu była nie dla szkody ale dla sprawienia ulgi. Mniemanem było, że mieszany ten płyn uśmierzał pragnienie w znacznym stopniu.

Wypełniwszy w taki sposób różne Pisma do Niego się stosujące, Pan nasz zrozumiał że koniec Jego nadchodził. W tym prawdopodobnie momencie Ojciec Niebieski odciął Swoją społeczność z Nim, aby, przynajmniej na chwilę, odczuł i doświadczył wszystkiego co doznał grzesznik odrzucony od Boskiej łaski; albowiem On został potraktowany jako grzesznik za nas, abyśmy mogli być potraktowani przez Boga za sprawiedliwych na Jego rachunek. Wierzmy, że ze wszystkich doświadczeń naszego Pana, ta chwila kiedy Ojciec ukrył przed Nim oblicze Swoje, była dla Niego najstraszniejszą katuszą i tą jakiej prawdopodobnie nie przewidział. Chociaż ograbiony był z wszelkich ziemskich wygod, łask, przywilejów i błogosławieństw, cieszył się On jednak do tej chwili społecznością z Ojcem, lecz teraz, gdy i to zostało odjęte, było ponad Jego siły.

To też w agonii zawołał: "Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mię opuścił?" Cóż takiego uczyniłem co spowodowało tę chmurę pomiędzy Tobą a Mną? Czyż nie byłem wiernym nawet aż na śmierć? Pan prawdopodobnie wnet zrozumiał znaczenie tego doświadczenia; że było ono dla Niego konieczne, aby dopełnić Jego kielicha cierpień, zademonstrować szczyt Jego wierności i posłuszeństwa, a jednocześnie w zupełności zapłacić karę za nasz rodzaj. Będąc prawdopodobnie jeszcze pod ową chmurą, lecz rozumiejąc jej znaczenie, Jezus zawołał: "Wykonało się" i umarł.

Mówimy niekiedy o ludziach umierających ze złamanym sercem, używając tych słów w znaczeniu obrazowym; lecz na ile to się tyczyło naszego Pana, stało się to w rzeczywistości, literalnie. On widocznie umarł na istotne pęknięcie serca. Głęboki smutek zdaje się utrudniać cyrkulację krwi i wywiera ogromne parcie na serce. Wszyscy może odczuwaliśmy to czasami — jakiś ciężar na sercu, pod pewnym szczególniejszym naprężeniem nerwowym. W wypadku naszego Pana było to widocznie tak gwałtownym, że serce Jego literalnie pękło. Umarł ze złamanym sercem.

W. T. 3560.

ODCZYTY RADIOWE

Ashtabula, Ohio.....WICA, 970 kil., od 8:45 do 9:05 rano
 Boston, Mass.....WOL, 950 kil. od 10:30 do 10:45 rano
 Chicago, Ill.....WGES, 1390 kil. od 8:45 do 9:05 rano
 Niagara Falls, N. Y.....WHL, 1290 kil. od 9:45 do 10:00 rano
 Springfield, Mass.....WSPR, 1140 kil. od 10:00 do 10:15 rano
 Stevens Point, Wis.....WFHR, 1340 kil. od 9:30 do 9:45 rano

POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION
 P. O. 5455 Chicago 20, Ill., U. S. A.

NAUKA O ŻYCIU SAMSONA

Lekcja z Księgi Sędziów 16:21-31.

Złoty Tekst: — "Zmacniajcie się w Panu i w sile mocy Jego." — Ef. 16:21—31.

Wielu dziwiło się że aż trzy rozdziały Starego Testamentu przeznaczono na opowieść o Samsonie — człowieku sławnym, mocnym, dowcipnym i dobrodusznym. Jeszcze dziwniejszym wydaje się niektórym z nas, że jego imię widnieje na liście wiernych bohaterów wyliczonych przez apostoła Pawła, w liście do Żydów, w rozdziale jedenastym. Imię Samsona jest tam wspomniane wraz z Abrahamem, Dawidem, Gideonem i innymi, "którzy przez wiarę zwalczali królestwa, czynili sprawiedliwość, dostępowali obietnic, lwom paszczęki zawierali. Biblia nie wspomina o drugim podobnym charakterze. Samson stoi niezrównany pomiędzy bohaterami biblijnymi. Dr. Lang wypowiedział w tym względzie takie uwagi:—

Jego uszczypliwość, jego szydzenie z nieprzyjaciół jak i jego czyny niezwykłej siły, wszystko to zostało szczegółowo zapisane: Jest to historia dziwna, rozrzucająca — nad którą można i śmiać się i płakać, która w pewnych szczegółach jest niezmiernie wesoła, a w innych ogromnie smutna — pełna dowcipu lecz i głupoty, siły lecz i słabości, śmiesznej komedii lecz i strasznej tragedii."

Ci co nie umieją dobrze rozbierać słowa prawdy — którzy nie nauczyli się badać Pisma Św. w zastosowaniu do różnych dyspensacji, czyli okresów — wchodzą w zakłopotanie gdy Samsona chcą uważać za jednego z świętych Pańskich, a następnie chcą tę świętość mierzyć naukami Jezusa i Jego Apostołów. Cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterską uprzejmość i miłość. Samson niezawodnie posiadał w pewnej mierze tak jak może to posiadać każdy inny człowiek cielesny; jest jednak aż nadto wyraźnym, że on nie był spłodzony duchem świętym — a więc nie był jednym z synów Bożych, w takim znaczeniu jak Jezus i Jego naśladowcy są określane w Piśmie świętym. To samo jest prawdą w znacznej mierze o wszystkich ojcach świętych Starego Testamentu. Tamtych nie były wystawione tak wysokie zasady jak wystawione zostały nam i innym w wieku ewangelicznym. Tamci nie byli powołani wysokim powołaniem, do przemiany z natury ludzkiej do duchowej i Boskiej. Nie byli ponownie spłodzonymi aby być Nowymi Stworzeniami w Chrystusie Jezusie. Czas na to wtedy jeszcze nie nadszedł. Chrystus, poprzednik tej niebieskiej, wąskiej drogi, wtenczas jeszcze nie przyszedł. Ofiara pojednania nie była jeszcze złożona, a zatem żadni z ludzi nie mogli przystąpić do Ojca, jako synowie ani dostąpić spłodzenia duchem świętym. Najwyższy stopień możliwy do osiągnięcia

naówczas dla najzaczniejszych był ten, że mogli być nazwani sługami Bożymi. Mojżesz był wiernym jako sługa nad domem swoim, a Samson i inni należeli do tegoż domu sług. Nie powinniśmy więc mniemać że Samson jest wzorem dla nas do naśladowania, ani też nie potrzebujemy wystawiać jego życia za przykład dla naszych dzieci lub dla innych. Powinnismy umieścić go w takim miejscu Boskiego planu jaki daje mu Pismo Św., a wtedy jego życie i czyny będą widziane w ich właściwym świetle i nie będą dla nas kamieniami obrażenia.

MISJA SAMSONA

Rodzice Samsona byli ludźmi poświęconymi Bogu w znaczeniu najzupełniejszym, jak naówczas było możliwem. Oni wierzyli w Boga, ufali Jemu i pragnęli aby ich syn jakimś sposobem mógł być użyty przez Boga do Jego służby. Gdyby oni i ich syn żyli w wieku Ewangelii, pod tegoż światłością i przywilejami, to niezawodnie byłiby świętymi wyższego obrządku w Kościele.

Specjalne poświęcenie Samsona Panu poparte było ślubem nazarejstwa, o jakim opis znajduje się w 4 Mojżeszowej 6: 2—6. Ślub taki obejmował zupełną abstynencję od wina i wszelkich trunków upajających wstrzymywanie się od strzyżenia lub golenia włosów i od stykania się z ciałem umarłych. Wielu przyjmowało takie śluby tylko na pewien czas, lecz Samson i Jan Chrzciciel wiadośnie uczynili ślub taki dobrowolnie na całe życie! Dobrze będzie tu zauważyć że w całej Jego zmiennej karierze nie ma żadnej wzmianki aby Samson kiedykolwiek ślub ten złamał. W zachowaniu tego ślubu mamy dowód jego wiary i wierności Bogu — dowód że był on w harmonii z Bogiem. Pod tym względem przypominaj, Samson był zwycięzcą wysokiego rzędu; i zwycięzcą w wieku Ewangelii; ci co przyjęli śluby krzyża i naśladowania Jezusa na wąskiej drodze, powinni naśladować wierność Samsona co do jego ślubu. Jeżeli z taką samą wiernością zachowujemy nasze śluby, to możemy być pewni miejsca w królestwie niebieskim.

Zauważyliśmy iż Samson, gdy jeszcze był dzieckiem, poświęcony został Bogu; zauważyliśmy również, że on uznał to poświęcenie i okazał to przez uczynienie ślubu nazarejstwa. Niektórzy wprowadzali tę myśl w pewien zamęt oświadczeniem, że nasz Pan został nazwany Nazarejczykiem. Jest w tym pewna omyłka. Ludzi pochodzących z miasta Nazaaret powinno nazywać się,

w polskim języku, Nazaretczykami, podczas gdy przyjmujący ów ślub nazywali się Nazarejczykami. Pan nasz Jezus był Nazaretczykiem lecz On nie przyjął ślubu nazarejstwa, co do Swoich włosów, wstrzymywania się od jedzenia winogron, picia wina itd. Pan był Nazaretczykiem ponieważ przez szereg lat Jego dom rodzinny znajdował się w mieście Nazaret.

Pismo Święte wykazuje również, że Bóg przyjął Samsona do Swej służby. Pytanie mogłoby tu zachodzić: W jaki sposób Bóg mógłby go użyć? Jaką służbę mógł Samson pełnić? Czy mógł on być posłany aby głosić Ewangelię? Nie; albowiem naonczas nie było jeszcze Ewangelii, czyli wesołej nowiny do ogłaszania. Poselstwo Ewangelii nie mogło być głoszone prędzej aźby wpierw przyszedł Odkupiciel i dokonał zadośćuczynienia za grzechy. To też Pismo Św. mówi że Chrystus wywiódł na jaśnię żywot i nieśmiertelność — żywot wieczny dla ludzkości tego świata, dla wszystkich, którzy ewentualnie przyjmą dobroć Bożą w Chrystusie i zostaną przez Niego podniesieni do zupełnej doskonałości ludzkiej. Dla takich Bóg zamierzył żywot wieczny. Ponadto Pan nasz wywiódł na jaw także i nieśmiertelność, jako specjalny dar Boży dla pewnej klasy, takich, którzy powołani w wieku ewangelicznym, w tym to czasie gdy droga sprawiedliwości jest wąska i i przykrą, okażą posłusznymi temuż powołaniu i odkładając wszelki ciężar, pobiegą cierpliwie w zawodzie im wystawionym. Dla takich Bóg przygotował chwałę, cześć i nieśmiertelność. Jednakowoż rzeczy te nie były dostępne żydom ani poganom, w czasach Samsona i z tego powodu nie było tam poselstwa ani posłańców łaski i prawdy, jakie są obecnie. Bóg jednak miał pewne dzieło do wykonania naonczas i użył Samsona za Swoje narzędzie do tego dzieła, jak to wnet zobaczymy.

Po osiedleniu się w Palestynie, Izraelici nie pozostali dosyć pilnymi, wiernymi Bogu i odpowiednio przejętymi obietnicą daną Abrahamowi, że przez ten naród Bóg zamierzył błogosławić wszystkie rodzaje ziemi, pod naczelnictwem Mesjasza. Gdy niewiara i bałwochwalstwo zaczęło zakradać się w Izraelu, Bóg dozwalał aby naród ten był gnębiony przez narody okoliczne. W owym czasie Filistynowie przemogli Izraelitów, za Boskim zezwoleniem, i poniżyli ich do pewnego rodzaju niewolnictwa, przez ograbienie ich z wszelkich, oprócz najbardziej prymitywnych narzędzi i przez niedozwolenie pomiędzy nimi kowalów, których rzemiosłem naonczas było wykuwać także miecze, włócznie i inne narzędzia wojenne. Tym sposobem Izraelici byli zawsze bezbronni, gdyż zaś Filistynowie byli dobrze uzbrojeni. Chociaż Izraelici

uczyli się pewnych lekcji z tej niewoli, tracili także odwagę i popadali w coraz większe zniechęcenie.

Bóg, znając ich położenie, przygotowywał dla nich wybawienie i poświęconego Jemu Samsona przyjął aby uczynić go przewodem do rozbudzenia patriotyzmu i nadziei w narodzie, oraz do sparaliżowania, w pewnej mierze, potęgi Filistynów, tak aby Izraelici mogli stopniowo podnosić się z tej niewoli i zwrócić się do Boga z prośbą o zupełne wybawienie, które On był gotów im sprawić, gdyby powrócili do Jego łaski.. Wielka siła Samsona, zaobserwowana przez lud, w łączności z jego ślubem nazarejstwa, miały być dla nich ustawiczną nauką o potędze Bożej. Mogli widzieć, że Bóg był zdolnym zaopiekować się tymi co poświęcają się Jemu i mógł uczynić ich prawdziwie mocnymi do przemożenia ich nieprzyjaciół. Możemy słusznie wnosić, że gdyby nauka ta była odpowiednio przyjęta przez Izraelitów, wszyscy z nich poświęciliby się w podobny sposób i cały naród wyczekiwałby i przygotowałby się do wielkiego Pańskiego wybawienia. Oni jednak byli bardzo powolnymi do uczenia się.

Samson sądził Izraela, we właściwym, pierwotnym znaczeniu słowa "sądzić," lecz nie w znaczeniu takim jak słowo to jest ogólnie rozumiane obecnie. On sądził Izraela w znaczeniu mszczenia się za krzywdy, jakie naród ten musiał ponosić od nieprzyjaciół wyrządzających im te krzywdy. Samson był rycerzem, nie tyle z zamiłowania do walki, ile z patriotyzmu. Wierzył silnie w przymierze zagwarantowane Boską przysięgą, spodziewał się, że naród jego zostanie wyzwolony od wszystkich wrogów i że zostanie wywyższony jako naród Boży, aby być Boską potęgą ku błogosławieństwu wszystkich innych narodów ziemi. Był on więc przeciwnym wszystkiemu co sprzeciwiało się Izraelowi; a ponieważ Filistynowie byli gnębicelami Izraelitów, więc skierował on swoją energię przeciwko nim. Dostatek Filistynów wzmógł się przeważnie z urodzajnych pól rozciągających się pomiędzy górami Judei a morzem Śródziemnym, więc aby zadać im klęskę finansową, Samson, przy pewnej okazji, uciekł się do dość oryginalnego środka podpalenia pól pszenicznych, posiadanych i operowanych przez Filistynów, dla ich wyłącznej korzyści. Nie był to tylko złośliwy figiel, chociaż sposób zastosowany był dziwny i niezwykły. Samson był generałem na polu walki i w swej własnej osobie i pomysłowości przedstawiał on piechotę, kawalerię i artylerię, używając wszystkich środków jakimi rozporządzał, do złamania siły gnębicela i do wybawienia swego narodu. W taki sposób on

sądził gnębicieli, czyli karał ich i niszczył, a w takim samym stopniu przyczyniał się do uwolnienia Izraela.

Bierna niewolniczość Izraelitów ujawnia się w tym, że zamiast współdziałać z Samsonem i wraz z nim odwoływać się do Boskich obietnic co do objęcia Palestyny i pokonania przeciwników, oni tak obawiali się Filistynów i tak mało wierzyli Bogu, że byli nawet gotowi wydać Samsona Filistynom i też wydali go związanego. On dozwolił się związać i wydać, wiedząc że związki te mógł rozerwać i pobić wszystkich, którzy mniemali, że mieli go w swej mocy, co też i uczynił. Jak wielka była w tym znowu nauka dla zemdlałych serc, aby zmocnili się, przyjęli Boską obietnicę i posłuszni byli Jego kierownictwu. Izraelici byli już w tej ziemi przez długi czas, lecz nie zdobyli jej z braku wiary, gdy zaś z silną wiarą jeden z nich mógłby był gonić do tysiąca wrogów, a dwóch mogłoby przywieść do ucieczki dziesięć tysięcy.

Gdy zauważymy gorliwość Samsona dla Boga i Jego ludu, gdy wspomnimy jego wierność w w ślubie nazarejstwa i jego ogromną siłę — która uzdolniła go, że bez żadnej broni, oprócz czołuski oslej, mógł walczyć z wielką gromadą swoich nieprzyjaciół i zabić około tysiąc z nich — to owe zrujnowanie go przez niewiastę może nam być poważną nauką. Filistynowie wprost i pośrednio planowali uwieść ich potężnego nieprzyjaciela, a za przynętę użyli piękną niewiastę Delilę i człowiek, który był tak silnym pod innymi względami, okazał się łatwym do pokonania z tej strony.

Jak ważna lekcja zawiera się w tym dla duchowego Izraela. My również powinniśmy rozumieć, że on wielki nieprzyjaciół będzie baczny aby użyć wszelkiej zasadzki i wszelkiego siła ku zrujnowaniu wiernych żołnierzy krzyża. Gdybyśmy chcieli zrobić porównanie pomiędzy pokusą Samsona a pokusami ciała Chrystusowego, to wskazywałoby, że szczególnie musimy się mieć na baczności przed umiłowaniem się tego świata i onego przeciwnika, przez nominalny kościół, który figuralnie nazywamy jest niewiastą — a nawet opisany jest w Piśmie Św. jako niewiasta wszechmocna.

Gdy Samson niebacznie położył swoją głowę na łonie Dalili, włosy jego zostały obcięte, przez co ślub jego został złamany i moc jego stracona. Podobnie ci, co są mocnymi w Panu i w sile mocy jego z powodu swej wierności ślubom poświęcenia się jako naśladowcy Pana Jezusa, są w niebezpieczeństwie zaśnięcia na łonie nowoczesnej Dalili, czyli Kościelnictwa. Niebezpieczeństwem ich jest duch drzemki, duch odpoczywania

od pracy i samo-ofiary ich ślubu, duch ospały; a kogo taki duch opanuje, ten traci posiadaną przed tym siłę.

Czy nie możnaby uczynić analogii pomiędzy niektórymi doświadczeniami Samsona a doświadczeniami Kościoła Chrystusowego? Zauważmy energiczną działalność rychłego Kościoła i zwycięstwa osiąganie w imieniu i mocy Pańskiej. Zauważmy jak on przeciwnik usidlił i uwiódł kościół i jak przez długi okres czasu ci, co ślubowali być wiernymi Panu i Jego sprawie, znajdowali się w uśpieniu i światowości. Zauważmy jak moc poselstwa ewangelicznego została stracona w tym stanie drzemki w wiekach średnich. Zauważmy jak oczy wyrozumienia u chrześcijan zostały zaciemnione, tak samo jak Samson stracił swój wzrok cielesny. Zauważmy jeszcze, że nawet i od czasów Reformacji, kościół znajdował się w znacznym stopniu pod zaciemniającym wpływem onego przeciwnika, jakoby w niewoli kościelnictwa i świata, tak samo jak Samson znalazł się w niewoli Filistynów. Jako niewolnik Samson użyty był w miejsce konia do obracania żarn w młynie, czyli do mielenia maki na pokarm dla Filistynów; podobnie i kościół mlił, czyli przygotował pewnego rodzaju pokarm dla wielu, gdy był w niewoli u świata i pod zaciemniającym wpływem.

ŚMIERĆ SAMSONA

Tu w rzeczywistości rozpoczyna się nasza lekcja. Filistyńscy czciciele Dagona urządzili wielką uroczystość religijną, na cześć ich boga, któremu przypisywali swoje powodzenie w walkach nie tylko przeciwko Izraelitom ale i w morskich bojach przeciwko Sydonitom i Egipczanom. Samson był więźniem w ich sławnym mieście Gaza, gdzie owa uczta miała rozpocząć się w wielkiej świątyni. Wśród ich zabawy przywieziono Samsona aby uczynić z niego publiczne widowisko potęgi ich boga Dagona nad wszystkimi nieprzyjaciółmi. Temu, który zabił tysiące ich żołnierzy, kazali śpiewać, grać na pewnym instrumencie i tańczyć przed nimi; i po takim tragiczno - komicznym odgrywaniu ku ich uciesze i szyderstwu, Samson postawiony był pomiędzy dwa główne słupy, na których ośrodek całej tej budowy spoczywał i gdzie mógł być dobrze widziany przez tysiące tych, co znajdowali się w głównej świątyni, a także przez około trzy tysiące zebranych na dachu, najprzedniejszych mężczyzn i niewiast, stanowiących szlachtę Filistyńską.

Samson, będąc jeszcze pełen ducha poświęcenia, pełen pragnienia aby służyć Bogu i Jego ludowi, błagał Boga aby jego życie mogło naonczas być złożone w ofierze dla Pańskiej sprawy, na wybicie wszystkich najprzedniejszych przed-

stawicieli narodu Filistyńskiego i aby przez to dana była Izraelitom większa sposobność i zachęta ku ich oswobodzeniu, aniżeli mogła być naonczas dana w jakikolwiek inny sposób. Bogu upodobało się przyjąć taką ofiarę i Samson, używając swej wielkiej siły wrodzonej, związanej z czymkolwiek Bóg raczył mu dodać, wstrząsnął filarami i cała budowa zwała się z trzaskiem; owe trzy tysiące ludzi na dachu, jak i materiał tej budowli, stały się egzekutorem owej godziny; czyli, używając innej figury, była to Samsonowa artyleria, krusząca jego nieprzyjaciół, którzy również byli nieprzyjaciółmi Boga i Jego programu, w którym objęty był Izrael.

Nowoczesne budynki różnią się pod wielu względami od starożytnych, tak że może trudno nam wyobrazić sobie prawdziwość tego opisu. Mamy jednak wyjątki w historii, korespondujące temu. Pliny opisuje dwa teatry zbudowane z dzewa w Rzymie, przez L. Curio, które były tak ogromne, że pomieścić mogły wszystkich mieszkańców Rzymu, a które opierały się na jednym tylko biegunie. W razie załamania się tego bieguna, stałby się pogrom większy aniżeli w bitwie pod Cannae. (Była to starożytna wioska we Włoszech, gdzie w roku 216 przed Chrystusem armia Kartaginska, pod wodzą Hannibala, zadała sromotną klęskę armii Rzymskiej:—Przyp. tłum.)

Zauważyliśmy już pewną analogię pomiędzy doświadczeniami Samsona a historią kościoła ewangelicznego; czy więc nie mogliśmy pójść z tą analogią nieco dalej i wnosić, że również śmierć Samsona i jej skutki mogą być jakoby ilustracją na zakończenie się wieku Ewangelii, na dopełnienie ofiary kościoła i na wynikłe z tego wpływy na świat? Jest, ma się rozumieć, rzeczą ryzykowną tłumaczyć proroctwa i symbole jeszcze nie wypełnione. Podajemy jednak myśl iż biblijne opisy co do przyszłości, dorównywuja pod wielu względami z obrazem danym nam w życiu Samsona. Czy nie doczekaliśmy czasów, że lud Boży zyskuje nieco z tej mocy posiadanej przez rychły kościół? I czy nie doczekaliśmy też czasów, kiedy to światowo - mądrzy uczują, weselą się i czczą boga Ewolucji, a przez swoich Wyższych Krytyków wyszydzą prawdziwych Izraelitów, ich nadzieje i Boskie świadectwa? Czy nie doszliśmy dość blisko tego czasu kiedy wierni Pańscy i zasady Słowa Bożego są przedmiotami naigrawania ze strony światowo - mądrych? I czy nie dożyliśmy czasu, że przynajmniej niektórzy z wiernych Pańskich są gotowi wyteńczyć swe siły w pracy ochotniczej, kolporterskiej, pielgrzymiej i wszelkiej innej aby filary błędu podtrzymujące kościelnictwo poruszyć? Przeznaczonym jest kościołowi aby umrzeć — umrzeć w ofierze, w służbie dla prawdy —

kładając życie za braci, za Izraelitów prawdziwych, ku wyzwoleniu ich z niewoli tego świata.

Siła naszej reformacji leży w obietnicy uczy-nionej Abrahamowi, tudzież w naszym spoleganiu na Bogu i w naszym ślubie aby czynić Jego wolę. Pismo Święte wykazuje, że z śmiercią ostatnich członków Kościoła, czyli ciała Chrystusowego, nastąpi upadek kościelnictwa i obecnego systemu potęg światowych, co przygotowuje ludzkość do przyjęcia chwalebego królestwa miłego Syna Bożego, chociaż ubocznie oznaczać to też będzie czas ucisku dla wielkich, możnych i głównych przewodców ziemskich.

NASZ ŻŁOTY TEKST

“Zmacniajcie się w Panu i w sile mocy Jego.”

Mamy tu zachętę stosowaną do ludu Bożego we wszystkich czasach, warunkach i okolicznościach. Słowa te mogłyby być zastosowane do Samsona w jego czasach, jako do cielesnego człowieka i sługi Bożego, a także stosują się do nas obecnie, jako do Nowych Stworzeń w Chrystusie Jezusie, jako do sług i synów Najwyższego. Patrząc wstecz na Samsona i innych świętych ojców wyliczonych przez Apostoła, dostrzegamy, że sekretem mocy ich charakterów — mocy przez którą znosili i przezwyciężali różne trudności — była ich wiara w Boga i w Jego obietnice. Podobnie musi być z nami.

Zachodzi jednak znaczna różnica pomiędzy wiarą a łatwowiernością: ta ostatnia może rozniecić ducha energii, lecz nie na stałe; gdy zaś ta pierwsza jest mocą Bożą, uzdalniającą nas do znoszenia wszelkich trudności, jako dobrzy żołnierze Pana naszego Jezusa Chrystusa, żołnierze krzyża i sprawiedliwości, bojujący przeciwko grzechowi, błędom i wszelkiej nieprawości, włączając chytre niegodziwości onego przeciwnika, którymi on stara się zwieść nas i cały świat, zohydzając Boski charakter “naukami djabelskimi,” wymyślonymi w ciemnych wiekach, w celu zaćmienia wiernych Pańskich. Jednakowoż obecnie Boska opatrność zrządziła, że oczy naszego wyrozumienia otwierają się coraz więcej, zgodnie z modlitwą Apostoła: “Modlę się abyście mogli dościsnąć z wszystkimi świętymi, która jest szerokość, długość, głębokość i wysokość; i poznać miłość Chrystusową, przewyższającą wszelką znajomość.”—Ef. 3:18,19.

Ważnym więc jest dla nas abyśmy nie tylko wierzyli, ale wierzyli prawdzie. Nasz Odkupiciel modlił się: “Poświęć ich w prawdzie Twej, Słowo Twoje jest prawdą”; a Pismo Św. mówi nam także iż niektórzy, ponieważ nie mają dosyć zamiłowania do prawdy, pozostawiani są przez Pana aby wierzyli kłamstwu i przez taką fałszywą wiarę dochodzą w końcu do potępiającego stanu serc i

(Dokończenie na stronie 48.)

DOCHODZENIE DO CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WOLNOŚCI

Lekcja z Dziejów Apostolskich 15:22-33.

“Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił.” — Gal. 5:1.

WOLNOŚĆ chrześcijanina różni się zupełnie od wolności folgowania bezprawia lub anarchii i lekcja niniejsza dobrze ilustruje ten fakt. Żydom, którzy znajdowali się pod rytuałem zakonu, z jego omywaniami, postami, odmianami księżycy, sabbatami i świętami, wolność chrześcijańska była do pewnego stopnia uwolnieniem od tych instytucyj i obrządków, z których wiele było figuralnymi, zastosowanymi do “domu sług,” lecz niestosownymi dla “domu synów.” Poganom zaś, którym Bóg nigdy nie dał zakonu i którzy przeto nie znajdowali się pod zarządzeniami, warunkami i wymaganiami zakonu, lecz byli w pewnych przesądach i złych obyczajach, wolność chrześcijańska oznaczała zniesienie tych różnych złych obyczajów i przesądów, a ponadto nałożenie zakonu — nie zakonu Mojżeszowego z jego obrządkami i ceremoniami, ale “onego doskonałego zakonu wolności,” czyli “zakonu ducha żywota, który jest w Chrystusie Jezusie” — to znaczy podporządkowanie cielesnej woli pod zakon miłości. (Jak. 1:25. Rzym. 8:2.) Nie potrzebujemy się więc dziwić, że tak żydzi jak i poganie, przychodząc do Chrystusa i Jego doskonałego zakonu wolności z dwóch przeciwnych stron, popadali w pewnego rodzaju zamęt i zakłopotanie co do wymagań i właściwości tegoż zakonu.

Konferencja Apostołów w Jeruzalemie, którą spostrzegamy w naszej lekcji, miała miejsce dwadzieścia lat po zesłaniu ducha świętego. Ona była zwołana właśnie w celu rozstrzygnięcia tego przedmiotu, to jest zakonu Chrystusowego i jego ograniczeń, tak dla nawróconych z pogan jak i dla nawróconych z żydów. Potrzebnym było rozstrzygnąć, do jakiego stopnia zakon został zniesiony dla przyjmujących Chrystusa żydów, a także do jakiego stopnia zakon Chrystusowy nakłada ograniczenia na nawróconych z pogan, oraz do jakiego stopnia te dwie klasy, poprzednio rozdzielone społecznie i religijnie zakonem Mojżeszowym, mogą teraz być razem w bratniej społeczności i zażyłości, bez pogwałcenia czyjegokolwiek sumienia i bez naruszenia czyjejkolwiek wolności.

Kościół Antiochii był ośrodkiem chrześcijaństwa dla nawróconych żydów zrodzonych w krajach pogańskich. Pogańskie otoczenie, jak i znaczna ilość członków nawróconych z pogan, przyczyniały się do rozwijania w tym zgromadzeniu obszernego ducha chrześcijańskiej wolności; tak że niektórzy członkowie, poruszeni mowami braci przybyłych z Jeruzalemu, obawiali się, że w tej sprawie chrześcijańskiej wolności posunęli się za

daleko i zaczęli utrzymywać, że poganie, przyjmując Chrystusa wiarą, powinni także przyjąć Judaizm i zakon Mojżeszowy i podporządkować się pod różne przepisy zakonne, wraz z obrzezaniem, tak jakoby byli żydami z urodzenia. Niektórzy bracia, nowo przybyli z Jeruzalemu, potęgowali te obawy, w rezultacie czego powstało znaczne nieporozumienie w Kościele Antiochijskim, dochodzące, według greckiego określenia, prawie do schizmy, czyli rozdzielenia. Zdaje się jednak, że w tym wszystkim panował właściwy duch, ponieważ zamiast rozdzielić się z powodu tej spornej kwestii, każda strona szanowała sumienne przekonania drugiej strony i wspólnie podjęta została mądra decyzja, aby zaapelować w tej sprawie do Kościoła w Jeruzalemie o taką radę, jaką starsi tego Kościoła i Apostołowie uznają za właściwą im dać. Bracia w Antiochii mieli widocznie zupełne zaufanie, że Bóg naznaczył Apostołów i że ich ostateczna decyzja w tej sprawie będzie najwłaściwsza. Widząc jednak, że bracia w Jeruzalemie, otoczeni więcej wpływami judaizmu, mogliby czasem mieć za ciasny pogląd na Mojżeszowe obrzędy i obyczaje, posłali swoich dwóch najprzedniejszych przedstawicieli, Pawła i Barnabę, aby radzie Jeruzalemskiej przedstawili pogląd większości zgromadzenia, aby w ten sposób cała ta sprawa mogła być lepiej i wszechstronnie zbadana i zadecydowana, tak ściśle według woli Pana jak tylko było możliwym.

Był to duch nader piękny i właściwy; przyjemniejszy w oczach Bożych i w oczach zdrowo myślących ludzi, aniżeli podjęcie jakiegokolwiek innego mniej umiarkowanego sposobu postępowania. Nieumiarkowany sposób postępowania podejmowany jest zwykle przez takich, którzy nie mają dosyć wiary w Pana, jako Głowę Kościoła i w Jego nadzorczą opatrność nad sprawami tych, którzy starają się rozeznawać i czynić Jego wolę. Są to zazwyczaj tacy, którzy czują się zbyt pewni siebie, jak to rzecz się miała nawet z pokornym Mojżeszem, który popełnił omyłkę na puszcy gdy powtórnie uderzył skałę, mówiąc: “Ludzie odporni, izali z tej skały możemy wam przywieść wodę?” — 4 Moj. 20:10.

Prawda nie ma nic do stracenia przez szczerość, otwartość, rozumne umiarkowanie i dokładne wyświeślenie. Zatym wierni w Antiochii, chociaż mieli wielkie zaufanie do Pawła i Barnaby, to jednak mieli też nie mniejsze zaufanie i poważanie do Apostołów w Jeruzalemie i rozumowali, że ponie-

waż ci mężowie wszyscy dawali dowody, że byli prawdziwymi sługami Pana i Jego mówczymi narzędziami, więc dziwnym byłoby gdyby na wspólnym zebraniu i wysłuchaniu wszystkiego co obie strony miały do powiedzenia w tej sprawie, nie mogli dojść do jednomyślnej decyzji co do Pańskiej woli w tym względzie, dla całego Kościoła. Pochwalamy tę tak wzniosłą zasadę i oświadczamy, że ona jest tak stosowną teraz jak była naówczas. Jednakowoż w czasie obecnym, ponieważ spornych kwestyj nie możemy poruczyć żywym Apostołom, musimy poruczać je zapisanym naukom Pana i Apostołów — szukając również pomocy od braci, którzy okazują najlepszą znajomość Boskiego Słowa i najgłębiej wnikają w Jego plan.

W DRODZE DO JERUZALEMU

Podróż z Antiochii do Jeruzalemu dała Pawłowi i Barnabie sposobność zetknięcia się z wielu domownikami wiary rozproszonymi we wszystkich prawie miastach, przez które przechodzili. Ma się rozumieć, że wszyscy ci bracia byli radzi słyszeć, a Paweł i Barnaba radzi byli opowiadać jak Bóg błogosławił ich misjonarskiej pracy w Gaiacji i innych okolicach, a chociaż ci spotykani bracia byli nawróconymi prawie wyłącznie z żydów, to jednak z przyjemnością czytamy, że Paweł i Barnaba raportem swoim "uczynili wielką radość wszystkim braciom." (Dzie. 15:3.) To pokazuje, że ci wszyscy bracia mieli prawdziwego chrześcijańskiego ducha — że w znacznym stopniu, jeżeli nie zupełnie, wyzbyli się żydowskich uprzedzeń i zazdrości pod względem zanieśienia Ewangelii poganom. Pokazuje także, że u większości ówczesnych żydowskich braci, ów spór co do Mojżeszowego zakonu i ceremonii, nie zawierał w sobie opozycji względem pogan samych, a tylko zamieszanie umysłów odnośnie woli Pańskiej w tym przedmiocie; — nie zdołali jeszcze rozpoznać wielkiej długości, szerokości, wysokości i głębokości Boskiego planu, jak poznali to później, gdy pojęli ów doskonały zakon wolności, którym Chrystus uwalnia w prawdziwym znaczeniu, wszystkich tych, którzy są Jego.

Przyszedłszy do Jeruzalemu, przedstawiciele zgromadzenia Antiochijskiego przyjęci byli z wielką serdecznością; albowiem takie jest znaczenie greckiego słowa przetłumaczonego "przyjęci", w wierszu czwartym tegoż rozdziału. Raport jaki Paweł i Barnaba dawali po drodze innym braciom, złożyli także braciom w Jeruzalemie, wyszczególniając Boskie błogosławieństwa nad ich pracą misjonarską i opowiadając jak wielkich rzeczy Pan dokonał, jak wielu uwierzyło i jak wiernymi i gorliwymi byli ci nowo znalezieni bracia w Chrystusie, którzy przedtem byli obcymi, cudzoziemcami, poganami.

Jest powód do wierzenia, że Paweł, Barnaba i Tytus odwiedzili braci w Jeruzalemie poprzednio, lecz nie złożyli publicznego świadectwa przed całym zgromadzeniem tak jak to uczynili teraz, a tylko mieli sekretną konferencję z Apostołami i przedniejszymi braćmi, którym Paweł wyjaśniał jak on pojmował ów doskonały zakon wolności, czyli Boską wolę i plan odnośnie Ewangelii pomiędzy poganami. Zdaje się że Apostołowie byli dosyć przejęci objaśnieniami Pawła, chociaż sami nie uczynili żadnego publicznego oświadczenia w tym przedmiocie ani nie podejmowali misjonarskiej pracy pomiędzy poganami. Widocznie nie uważali za potrzebne poruszać tego drażliwego przedmiotu, aby przez to nie rozniecać sporu pomiędzy nawróconymi z żydów. W taki to sposób sprawa ta pozostała przez kilka lat, ku stopniowemu rozwojowi i rozszerzeniu serc i umysłów wierzących. Powyżej przytoczona myśl oparta jest na oświadczeniu, jakie apostoł Paweł uczynił w tym przedmiocie w swoim liście do Galatów rozdz. 2.

Lecz teraz, sprawa przyjmowania pogan, jak oni mają być traktowani, jakie mają być ich zobowiązania itd., wysuniętą została w sposób naturalny, bez narzucania — a raczej ona narzuciła się sama dla ostatecznego zadecydowania. Apostołowie i starsi wysłuchali raportów o Boskich błogosławieństwach pomiędzy poganami i nie stawiali żadnych opozycji, będąc widocznie w zgodzie z całą tą sprawą od samego początku; lecz, jak można się było tego spodziewać, pewne niezadowolenie zaczęło przejawiać się pomiędzy braćmi, którzy poprzednio byli z klasy Faryzeuszów. Ta sekta żydów była uparcie nastrojona nie tylko do zakonu Mojżeszowego i wszystkich jego obrządków ale i do różnych dodatków i ustaw tak, że, jak pamiętamy, byli bardzo niezadowoleni z Jezusowego sposobu obserwowania zakonu, który, jak wiemy, był doskonały. Ci więc, z całą szczerością protestowali, że misjonarze byli za liberalni i nie dosyć dbali w swej pracy, że wszyscy wierzący powinni być obrzezani i powinni zachowywać zakon pod względem świąt, odmian księżyca, postów, świąt, obmywań itp.

W taki to sposób sprawa ta została wysunięta naprzód i zwołane zostało specjalne zebranie, na którym Apostołowie i starsi wysłuchali wszystkiego co w tym względzie wielu miało do powiedzenia; — i czytamy że był o tym "wielki spór". Nie chcemy nikogo zachęcać do sporów, dysput itp. pomiędzy ludem Pańskim. Przeciwnie, rozumiemy iż Pismo Święte uczy, że spory i dysputy są, po największej części, niewłaściwe i szkodliwe dla zgromadzenia i dla prawdy; ponieważ spory takie i dysputy są przeważnie o rzeczy bezpożyteczne i powodują zgorszenia i zniechęcenia po-

między tymi, co są słabymi w wierze. Inna jest jednak sprawa gdy rozcrodzi się o rzecz ważną. jaką była ta, o której rozważamy. W takich razach dysputa, prowadzona we właściwy sposób, w duchu miłości, z mocą a jednak z dobrocią, miłością i łagodnością, jest w zupełności właściwa.

Radujemy się że w rychłym Kościele był taki duch wyrozumiałości, jaki przedstawiony jest w tym orzeczeniu — radujemy się z tego że gdy tak ważna sprawa miała być rozważana w celu rozpoznania woli Pańskiej, zupełna wolność dana była wszystkim do argumentowania i dyputowania tyle ile było potrzeba na wyłożenie całego tego przedmiotu przed tymi, którzy mieli go pod rozważą. Zachodzi jednak pewna różnica pomiędzy dysputą i dyskusją w kole wierzących a dysputą poza tym obrębem. Jak to i Apostół powiedział: "Tego, który jest w wierze słaby, przyjmujcie (nie odrzucajcie go za to, że nie ma tak zupełnej, silnej i żywej wiary, jaką chcielibyście w nim widzieć) lecz nie na sprzeczenie około sporów — nie przyjmujcie go na to, aby dysputować o jego wątpliwościach — o tym, w co on nie wierzy. Dajcie mu zupełną sposobność przysłuchania się dyskusjom wiary; jeżeli potem wątpliwości jego nie ulotnią się, to prawdopodobnie on sam ulotni się, czyli odpadnie od zgromadzenia. Zgodnie z tym nie powinniśmy uznawać dyskusyj o fundamentalnych zasadach Ewangelii Chrystusowej. Kościół składa się tylko z takich, którzy uznają

ten fundament, że Chrystus umarł za grzechy nasze, czyli dla naszego wybawienia z grzechu i jego kary; i że wszyscy chcący dostąpić Jego błogosławieństw muszą uznać ten prosty fakt o Jego śmierci za nas i o Jego zmartwychwstaniu mocą Bożą dla naszego ostatecznego wybawienia. Następnie, o ile mają pragnienie stać się Jego uczniami, muszą poświęcić się Jemu, aby czynić Jego wolę i służyć Jego sprawie. Te fundamentalne zasady Kościoła Chrystusowego nie mogą być przedmiotem dysput. Ci, co zasady te odrzucają, nie są kościołem i nie powinni mieć posłuchu w kościele. Są to intruzy, wilcy w owczej skórze, mający złe intencje i powodujący złe skutki.

(Dokończenie w następnym wydaniu.)

(O SAMSONIE — Dokończenie ze strony 45.)

uznani bywają za niegodnych miejsca pomiędzy "wybranymi."

Poważajmy więc Słowo Pańskie ponad wszelkie inne poselstwa; więcej nawet, oceniamy Boskie Słowo i plan ponad wszelkie własne upodobania i pojęcia. Tak się czując, będziemy gotowi nabywać prawdy za wszelką cenę, a nie odstąpić jej za żadną cenę. W takim usposobieniu, uznani będziemy za przyjemnych Panu i zachowani będziemy mocnymi w Nim i w sile mocy Jego, aż próby nasze zostaną dopełnione i On powie: Dosyć; postąp wyżej; wnijdź do radości Pana twego.

W. T. 4087.

Myśląc ym pod Rozwagę.

SPOKOJNY UMYŚŁ

Spokój umysłu jest jedną z pięknych pereł mądrości. Jest to wynik długich i wytrwałych zabiegów w samokontroli. Posiadanie spokojnego umysłu jest dowodem dojrzałego doświadczenia i większej niż zwykłej znajomości praw i działań myśli.

Człowiek staje się spokojnym w miarę jak rozumie samego siebie jako myślami kierowaną istotę; albowiem taka znajomość samego siebie ułatwia mu także zrozumienie drugich i daje mu coraz lepiej poznać nieodmienną zasadę przyczyn i skutków; a znając to on przestaje szemrać, gniewać się, kłopotać i martwić, a staje się spokojnym i statecznym.

Człowiek spokojny, nauczywszy się rządzić sobą, wie jak zastosować się wobec drugich, a drudzy znowu poważają jego siłę duchową i czują, że mogą uczyć się od niego i polegać na nim. Im więcej zrównoważonym człowiek się staje, tym większe jest jego powodzenie, jego wpływ i jego moc ku dobremu. Nawet zwykły kupiec będzie miał lepsze powodzenie w interesie, gdy rozwinie w sobie większą samokontrolę i równowagę, ponieważ ludzie zawsze wolą mieć do czynienia z człowiekiem, którego zachowanie się jest poważne i spokojne.

Człowiek silny i spokojny jest zawsze miłowany i poważany. Jest on jako cieniste drzewo na suchej ziemi, jako ochronna skała podczas burzy. Któżby nie miłował spokojnego serca, miłego usposobienia i zrównoważonego życia? Czy deszcz czy pogoda, czy jakiegokolwiek zmiany nacierają

na posiadających to błogosławieństwo, oni zawsze są miłymi, pogodnymi i spokojnymi. Ten spokojny charakter jest dopełniającą lekcją kultury, rozkwitem życia i owocem ducha. Jest tak drogim jak mądrość, pożądańszym nad złoto — nawet nad najwyborniejsze złoto. Jak mało znaczącą jest pogoń za pieniędzmi w porównaniu z życiem spokojnym — życiem mieszkającym w oceanie prawdy, poniżej bałwanów i kusicieli, w wieczystej ciszy.

Jak wielu znamy takich co pędzą życie i wybuchani temperamentu burzą w sobie wszystko co miłe i piękne! Czy nie jest prawdą, że większość ludzi rujnuje swe życie i szczęście brakiem samokontroli? Jak mało spotykamy takich, co mają właściwą równowagę i spokój umysłu, znamienną dajrząły charakter!

Zaiste, ludzkość miotana niepohamowanymi namiętnościami, znajduje się w zatrwożeniu, niepewności i zwątpieniu. Tylko człowiek rozumny, którego myśli są kontrolowane i oczyszczane, może sprawić aby wichry i burze duszy były mu poddane.

Pokusami miotana duszo, gdziekolwiek i w jakichkolwiek warunkach żyjesz, wiedz to: — na oceanie życia znajdują się wyspy błogosławieństwa, a słoneczne brzegi twoich ideałów czekają na twoje przybycie. Trzymaj silnie ster twoich myśli. W barce twojej duszy spoczywa naczelnym mistrz, który drzemie; więc obudź go. Samokontrola jest siłą; prawidłowe myślenie jest panowaniem; spokój umysłu jest potęgą. Mów więc twemu sercu: "Uspokój się i ucisz."